

Barańska, Katarzyna

Muzeum i jego otoczenie a tożsamość lokalna

Rocznik Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu 2, 11-19

2011

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Katarzyna Barańska

(Instytut Kultury Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie)

Muzeum i jego otoczenie a tożsamość lokalna

Kilka lat temu odwiedziłam muzeum w małym miasteczku mazurskim o statusie miejscowości gminnej. Ekspozycja zawierała wystawę przyrodniczą, przygotowaną przez Akademię Nauk, poplenerową, czasową wystawę malarstwa oraz – co dla mnie było najciekawsze – w kilku salach zgromadzono przedmioty będące świadectwem codziennego życia mieszkańców. Wśród nich znalazłam przemieszane obiekty pochodzące z przedwojennych Mazur (np. pojemniki na *Mehl*, *Salz* lub *Zucker*), z dawnych Kresów Rzeczypospolitej, z centralnej Polski i takie o nieustalonej proveniencji. Podpisy na wystawie informowały o przeznaczeniu przedmiotu (przynajmniej w jednym przypadku błędnie) oraz niekiedy podawały nazwisko właściciela obiektu. Wszystkie eksponaty ustawione były w dość swobodnym porządku, z wyraźną jednak dbałością o estetykę ekspozycji. Wystawa zrobiła na mnie duże wrażenie, była bowiem dość reprezentatywna dla wielu innych odwiedzanych przeze mnie muzeów lokalnych, którym chcę poświęcić niniejszy artykuł.

Moje odczucia wywołane po zwiedzaniu lokalnych muzeów bardzo bliskie są wspomnieniom Wojciecha Bonowicza:

Zachowałem w pamięci cały szereg obrazów, których jednak nie potrafię przypisać konkretnym miejscom: powtarzają się motywy: zakurzone wnętrza gablot, niebiesko- lub szarozielone ściany, zsuwające się z nóg filcowe pantofle, dużo zdjęć a mało przedmiotów, czy przeciwnie – liczne eksponaty stłoczone na niewielkiej przestrzeni¹.

Do wspomnień można jeszcze dorzucić poczucie beznadziei i pustki w salach muzealnych, gdzie jakże często zdarzało mi się być jedyną zwiedzającą.

¹ W. Bonowicz, *Muzeum nas wszystkich*, „Znak”, (1997), z. 3, s. 169.

Moje doświadczenia związane z budowaniem kolekcji w muzeach lokalnych – zarówno o charakterze gminnym, jak i miejskim, w mieście powiatowym, ale także nabyte w Muzeum Etnograficznym w Krakowie, którego kolekcja ma zasięg ogólnopolski – również skłaniają do myślenia nad kondycją muzeów w społeczności lokalnej. Przeważnie bowiem największe skarby nie są przekazywane do muzeów, ludzie natomiast chętnie pozbywają się przedmiotów, starych, niepotrzebnych, a których „żał wyrzucić” (na przykład są pozostałością po krewnych lub kiedyś przedstawiały dużą wartość). Najcenniejsze pamiątki przechowuje się w prywatnych kolekcjach lub sprzedaje tym, którzy mogą zapłacić najwięcej. W ten sposób powstają zbiory stanowiące zasób zbędnych, niepotrzebnych, naprawdę „starych gratów”, które tylko dzięki wysiłkowi oddanych sprawie kustoszy muzealnych nabierają jakiegokolwiek sensu na wystawach.

Ten dosyć ponury obraz ekspozycji lokalnych (na szczęście nie zawsze odpowiadający prawdzie) jest – jak się wydaje – odzwierciedleniem roli muzeów i rzeczywistego stosunku współczesnych do instytucji tak dobrze zakorzenionych w naszej kulturze. Nie ma możliwości, by w wąskich ramach niniejszego tekstu omówić dokładnie, jakie funkcje pełnią obecnie muzea, jakie powinny pełnić (i kto określa ową powinność?), jakie są oczekiwania i tych potencjalnych, i realnych widzów. Chciałabym tu jednak zwrócić uwagę na ważki problem, szczególnie istotny w kontekście pojęcia tożsamości.

Otóż bardzo ważnym pytaniem, które należy stawiać przy tworzeniu lub prowadzeniu muzeum, jest pytanie o to, dla kogo właściwie to muzeum istnieje. Zupełnie inne bowiem wydają się konsekwencje nastawienia na pracę dla i wewnątrz społeczności lokalnej, a inne w przypadku nastawienia na gości zewnętrznych.

Dla muzeów nastawionych przede wszystkim na gości z zewnątrz najważniejszym kryterium jest tzw. „atrakcyjność turystyczna”, która służy temu, by jak najwięcej osób odwiedziło progi muzeum oraz by byli oni zadowoleni z wizyty, zaś pieniądze wydane na bilet wstępu stanowiły dobrą inwestycję (w rozwój) lub dawały gwarancję interesująco spędzonego wolnego czasu. W takich muzeach przeważnie dba się również o to, by własną historię i kulturę przedstawić „z jak najlepszej strony”, a stwierdzenie, że muzeum ma stanowić „wizytówkę” miasta, jest traktowane jako oczywiste.

Można tu odnaleźć punkt styczności pomiędzy funkcjonowaniem muzeów dla turystów i mieszkańców. Wystawa urządzona z największą starannością ma bowiem stanowić wykładnię tego, kim są lub za kogo się chcą uważać mieszkańcy miasta, z całym bagażem historii w rozmaitych jej obszarach – od historii politycznej, poprzez gospodarczą, ku historii kultury. Można powiedzieć, że wystawa w muzeum lokalnym jest materialną wykładnią tożsamości społecznej. Trudno by jednakże wskazać muzea, które oparłyby się pokusie gloryfikowania

własnej historii i manipulowania widzem oraz jego świadomością, kim są mieszkańcy danego terytorium.

Trzeba jednakże podkreślić, że muzeum będące rzeczywiście własnością wspólną (np. społeczności gminnej czy miejskiej) posiada – jak się wydaje – nieco inne priorytety. Chodzi bowiem o tezauryzację wartości, które dla danej społeczności są czynnikami konstytuującymi jej tożsamość. I tu pojawia się niesłychanie istotny i trudny do spełnienia postulat wierności imperatywowi dążenia do poznania i prawdy. Któż bowiem społeczność chętnie przyzna się do tego, że (na przykład) w danym miejscu odbywały się pogromy, że grupy mniejszościowe były marginalizowane, a ksenofobia i coś, co można by określić jako genofilia, czyli rodzaj grupowej autoafirmacji², były przemożnymi siłami budującymi lokalną tożsamość? Jakże często w muzeach zdarza się oglądać wystawy, o których Jacques Heinard mówił: „nie znoszę wystaw ugruntowujących nacjonalizm, które idealizują podziały świadomościowe i regionalizmy”³. Wprawdzie słowa te zostały wypowiedziane blisko dwadzieścia lat temu, w 1992 roku na zgromadzeniu ICOM w Quebec’u, jednak niestety trzeba powiedzieć, że pomimo ewidentnych zmian, częściowo zresztą inspirowanych przez działalność Muzeum w Neuchatel, wiele muzealnych wnętrz nadal pozostaje ich ilustracją.

Muzea lokalne mogą być miejscem, gdzie nieustannie tożsamość społeczna jest „negocjowana”⁴ w dialogu z wszystkimi, którzy jakoś są lub mogą być zaangażowani w jego działania. W naukach o zarządzaniu mówi się o nich jako *stakeholders*, czyli tych, którzy trzymają stawki w grze. Wyróżnić tutaj można bardzo wiele grup (także jednostek), w sposób aktywny mających lub mogących mieć wpływ na funkcjonowanie muzeum – organizatora, zwiedzających, pracowników, a także inne instytucje kultury, organizacje gospodarcze i prywatnych przedsiębiorców jako potencjalnych sponsorów etc. Przeprowadzenie analizy *stakeholders* znacznie przekracza ramy tego artykułu⁵, jednakże trzeba podkreślić konieczność uwzględniania w pracy muzealnej nie tylko uczestników aktyw-

² Dziękuję pani dr Barbarze Bibik z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika za sugestie słowotwórcze, które pozwoliły na ujęcie zjawiska grupowej autoafirmacji pod pojęciem genofilii; uzupełnia ono rozpowszechnione we współczesnej teorii etnologicznej pojęcie ksenofobii i wskazuje na zabarwioną emocjonalnie postawę wobec grupy uważanej jako „swoja”.

³ Cyt. Za: M. Jaworska, *Muzeum etnograficzne z dziesięcioletnim wyprzedzeniem*, „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty”, (1996), nr 1–2, s. 63.

⁴ Por. Z. Mach, *Niechciane miasta: migracja i tożsamość społeczna*, Kraków 1998, s. 35.

⁵ O tym zagadnieniu: K. Barańska, *Muzeum etnograficzne. Misje, struktury, strategie*, Kraków 2004; tejsze, *Muzeum w sieci: rzecz nie dotycząca komputeryzacji zbiorów*, „Etnografia Nowa”, (2009), z. 1, s. 121–126; A. Mączyńska, *Kim są stakeholders*, [w:] *Nowoczesne zarządzanie muzeum. Współpraca polsko-holenderska w ramach programu MATRA 1999–2007*, Warszawa 2007, s. 54–62; a także, choć bez użycia pojęcia *stakeholders*: G. Matt, *Muzeum jako przedsiębiorstwo*, tłum. A. Wajs, Warszawa 2006.

nych, ale także tych członków społeczności, którzy w żaden konkretny sposób nie partycypują w działaniu muzeum. Można tu dać przykład mniejszości romskiej, która częściej pozostaje poza głównym nurtem życia społecznego, jednakże nie można o nich zapominać – są współmieszkańcami okolicy, ale także przyczyniają się do kreowania tożsamości lokalnej. Tożsamość grupy buduje się w wyniku świadomości odrębności od obcych, jakkolwiek by nie lokalizować tych obcych – w tym przypadku w obrębie swojego terytorium. Każdy z członków społeczności musi odnaleźć w sobie przestrzeń akceptacji lub negacji inności sąsiadów, te zaś przestrzenie prywatnych –*fobii* lub –*fili* w formie skumulowanej stanowią jeden z komponentów tożsamości. Dotyczy to zresztą nie tylko wspomnianej mniejszości, ale także innych grup mniejszościowych i wykluczonych. Odnosi się to również do wszystkich zamieszkujących lub czasowo przebywających na obszarze obejmowanym przez działania lokalnego muzeum, jeśli chce ono służyć całej społeczności. Dotyczy to także jeszcze innych „sąsiadów”, tych w perspektywie wertykalnej, czyli w historii regionu. To jest również jakość, która niekiedy może być trudna do akceptacji i może prowokować do manipulowania prawdą i tworzenia idealistycznego obrazu świata. Czesław Robotycki podkreślał siłę kreowania pamięci zbiorowej w procesie tworzenia więzi społecznej będącej wszak podstawą tożsamości grupowej, twierdząc, że „wiedza o przeszłości jednoczy”⁶. Wydaje się, że można rozwinąć myśl Robotyckiego stwierdzeniem, iż nie tyle wiedza o przeszłości ma jednoczącą siłę, co tworzenie wspólnego horyzontu wartości w ocenie przeszłych zdarzeń.

Wydaje się, że muzeum w takim rozumieniu bardzo bliskie jest instytucjom społecznym w typie towarzystw miłośników jakiegoś obszaru, regionalistów czy lokalnych stowarzyszeń historycznych. Różnica zasadza się na tym, że muzea przede wszystkim są nakierowane na materialne świadectwa kultury (i natury), na ich gromadzenie, przechowywanie, konserwowanie, interpretowanie i upowszechnianie... i tu wszystko jest jasne, sięgamy bowiem do definicji klasycznej. Czasem jednak warto zatrzymać się nieco dłużej przy oczywistościach po to chociażby, by okazało się, że zmieniający się stale świat zmienia także perspektywę rozumienia pojęć podstawowych. Nie należy mieć żadnych wątpliwości, jeśli chodzi o ochronę zbiorów, ciągle jednak otwarte pozostają kwestie dotyczące decyzji, co powinno być gromadzone, interpretowane i upowszechniane w muzeach lokalnych. Jak to często bywa – są różne w tej materii szkoły. Jedna z nich każe zbierać tylko najważniejsze skarby kultury, rzeczy rzadkie i o wyjątkowej wartości historycznej lub artystycznej. Wyznawcy tej szkoły twierdzą często, że w muzeum ma być „ładnie”, a wystawy mają stanowić świetlany przykład najlep-

⁶ Cz. Robotycki, *Jak opisać społeczność lokalną – przykład Wojnicza*, [w:] *Wobec kultury. Problemy antropologa*, „Łódzkie Studia Etnograficzne”, (1996), t. XXXV, s. 27.

szych cech społeczności. To właśnie ta grupa ma tendencje do manipulowania i idealizowania rzeczywistości oraz do uzurpowania sobie prawa do głoszenia jedynej, słusznej prawdy historycznej. Ta szkoła jest zresztą w przewadze, trzeba jednak podkreślić, że w wielu sytuacjach można tu mówić raczej o konstruowaniu pewnej idei, historii i oglądu świata, niż o ich rekonstrukcji⁷. W tym przypadku można zwrócić uwagę, że – jeśli sprawę rozpatrywać w kontekście tożsamości – widzowie otrzymują tu gotowy produkt stanowiący bezdyskusyjne stwierdzenie – „tacy oto jesteśmy”. Aż kusi, by dopowiedzieć: „kto nie z nami – ten przeciw nam”. Jeśli taka wizja będzie realizowana w muzeach lokalnych, istnieje realne zagrożenie, że większość opowie się „przeciw” i że muzea będą nadal świeciły pustkami. Stanowić będą przysłowiowe już grobowce sztuki i historii, a w poszukiwaniu możliwości pozyskania widza uciekać się będą do niemuzealnych zabiegów ludycznych. Tymczasem wydaje się, że sposobów ożywienia muzeów poszukiwać można gdzie indziej.

Istnieje bowiem druga ze szkół, bliższa współczesnym paradygmatom i zapotrzebowaniom, która poszukuje prawd o społeczności w wielorakich jej obszarach i przejawach. Bez wiary i nadziei w to, że uda się osiągnąć cel i „posiąść wszelką wiedzę”, jednak przedstawiciele tego nurtu w muzealnictwie będą dążyli do odnalezienia rozmaitych sposobów oświetlenia tej prawdy, by z mroków niezrozumienia wydobywać na jaw ciągle nowe obszary. Taki sposób myślenia odnosi się do wszelkich obszarów działalności „człowieka w jego otoczeniu”, które należy traktować z jednakowym szacunkiem i starać się w muzeum relacjonować także i te trudne, a niekiedy te ciemne domeny z zakresu lokalnej kultury.

Nowoczesne muzeum, działające w demokratycznym społeczeństwie, przestało być już projektem elit (społecznych czy politycznych) i jako takie powinno służyć wszystkim grupom. Nie oznacza to bynajmniej, że muzeum ma zbanalizować swoje działania, że stać się ma miejscem, gdzie łatwo, przyjemnie i bez stresu spędza się czas wolny od pracy, zakupów i telewizji. Przeciwnie, muzeum jest wszak miejscem teauryzacji, czyli skarbem. Implikuje to zachowanie poczucia odpowiedzialności i świadomości, że to, co w muzeum jest rozpatrywane, to „skarby”, nawet jeżeli w potocznym sensie pozornie nie są skarbami. Chodzi tu na przykład o stosunek muzealników do wytworów kultury masowej, które rzadko bywają umieszczane w zbiorach i na wystawach. A to przecież one najczęściej dla współczesnego człowieka są nośnikami wartości współkonstituującymi jego tożsamość. Maria Popczyk zauważa, że

⁷ O problemach związanych z nieobiektywnym budowaniem obrazu przeszłości w muzeach pisał ciekawie B. Korzeniewski, *Muzealizacja – ku czy przeciw przeszłości*, [w:] *Muzeum sztuki. Od Luwru do Bilbao*, (red.) M. Popczyk, Katowice 2006, s. 221–227.

(...) muzeum jest miejscem, gdzie nowoczesny człowiek buduje indywidualną i kulturową tożsamość, określając swój stosunek do przemijania i śmierci, a czyni to w estetycznym środowisku ekspozycyjnym⁸.

Powyższe stwierdzenie otwiera możliwość zadania dodatkowych pytań – czy rzeczywiście muzeum takim miejscem jest czy tylko bardzo chcielibyśmy, aby takim miejscem było? Można także się zastanowić, czy tylko o stosunek do przemijania i śmierci tu chodzić może. Przecież muzeum jest również miejscem, które stworzone jest z myślą o przyszłości (jak najlapidarniej ujęła księżna Izabela w Puławach), więc tutaj można mówić o kształtowaniu tożsamości w swoim stosunku do przyszłości, rozwoju i życia, ale także do inności kulturowej, narodowej czy społecznej w wymiarze horyzontalnym. Elżbieta Smolarkiewicz podkreśla, że:

(...) proces kształtowania tożsamości (...) przebiega od przeszłości będącej domeną najstarszego pokolenia, poprzez sferę łączności jaką jest teraźniejszość, po przyszłość, której wizji chcą budować swe poczucie tożsamości najmłodszy⁹.

W jaki sposób muzea lokalne mają i mogą zajmować się wizjami przyszłości, pozostaje sprawą otwartą, jednakże wydaje się, że współcześnie stanowi to imperatyw.

W czasie przeprowadzanych przeze mnie badań wśród Polonii w Buffalo w stanie Nowy Jork dowiedziałam się, że poza nielicznymi wyjątkami muzea lokalne nie miały żadnego znaczenia w budowaniu nowej tożsamości przez emigrantów. Jeśli odwiedzali lokalne muzeum to tylko przy okazjach wystaw czy wydarzeń związanych z Polską, utraconą ojczyzną. Ekspozycje dotyczące specyfiki historii i kultury Buffalo, będące ciekawym przykładem tego, jak można wyeksponować tożsamość społeczności tworzonej przez różne grupy narodowościowe, nie stanowiły i nie stanowią miejsca, gdzie wykuwałaby się tożsamość grupowa. To, co charakterystyczne dla Ameryki, staje się także coraz bardziej aktualne dla Europy, w tym Polski. Stajemy się coraz bardziej społeczeństwem imigrantów, zmieniamy miejsce zamieszkania wielokrotnie w życiu, chociaż czasem nie chodzi o migracje międzypaństwowe, a tylko o przeprowadzkę z Kaszub na Podhale lub ze wsi do miasta. Muzea lokalne, w ich dziewiętnastowiecznym kształcie, które miały za zadanie pielęgnowanie i wzmacnianie tożsamości mieszkańców regionu, stają się coraz bardziej wobec tego przeżytkiem. Czy bowiem dla rodowitego Kaszuba ciupaga może być symbolem stanowiącym o jego

⁸ M. Popczyk, *Estetyczne przestrzenie ekspozycji muzealnych. Artefakty przyrody i dzieła sztuki*, Kraków 2008, s. 25.

⁹ E. Smolarkiewicz, *Tożsamość lokalna na pograniczu (na przykładzie ziemi lubuskiej)*, [w:] *W kręgu socjologii interpretatywnej. Badania jakościowe nad tożsamością*, (red.) J. Leoński, U. Kozłowska, Szczecin 2007, s. 326.

przynależności do grupy i czy owa ciupaga może stanowić jądro, wokół którego będzie budować się tożsamość?

Badacze potwierdzają, że pamięć kulturowa, w przestrzeni której znajdują się takie instytucje pamięci jak muzea czy archiwa, jest czynnikiem w najwyższym stopniu konstytuującym tożsamość¹⁰. Trudno wszakże mówić o istnieniu zbiorowej pamięci kulturowej w społeczności postmigracyjnej. Doświadczenia tego typu można było wskazać w okresie powojennym na terytorium Ziemi Zachodnich i północnych, gdzie ówczesne władze prowadziły politykę budowania wspólnej świadomości i tożsamości narodowej, wiedząc, że w sytuacji wykorzenia jednostek lokalizm nie miał szans powodzenia. Podobna sytuacja występowała w historii Stanów Zjednoczonych, gdzie w miejsce kultywowania tożsamości rdzennych prowadzona była (i jest) polityka budowania tożsamości wspólnej, budowanie narodowości amerykańskiej. W każdej z tych historii, choć jakże inne były szczegóły i motywacje migracji, wskazać można dążność do odnajdywania tworzenia i umacniania „autotelicznych wartości i wyrażających je symboli”¹¹, które stanowią wspólnotowy wyraz zbiorowości narodowej. Być może współcześnie, wobec coraz większej ruchliwości migracyjnej i tendencji do częstszych zmian miejsca bytowania (zamieszkania, pracy), muzea mają szansę stać się ośrodkami budowania tożsamości wokół wartości wspólnych, z dystansem do lokalności i partykularnych interesów grup, które jakże często mają tendencję do budowania pewnego izolacjonizmu, obecnego także w muzeach¹². Obecnie wiele się mówi o upadku idei państwa narodowego, wydaje się, że współczesnym bliżej do budowania tożsamości wokół odpowiedzialności w społeczeństwie obywatelskim, czego minimalnym dowodem jest rozrastający się ruch wolontariatu (także w muzeach). Można zasugerować, że to właśnie odpowiedzialność, samoorganizacja i świadome współuczestnictwo, charakterystyczne cechy takiego rodzaju organizowania się ludzi, są właściwą drogą dla współczesnych muzeów. Angażowanie przez muzea osób z otoczenia, w którym funkcjonują, do działań na rzecz wszystkich etapów pracy muzealnej – od gromadzenia po interpretowanie – jest tropem, którym obecnie muzea powinny się kierować, by zachowując własną tożsamość, być aktywnymi uczestnikami budowania tożsamości w otoczeniu.

¹⁰ M. Saryusz-Wolska, *Od miasta do muzeum sztuki. Konceptualizacja przestrzeni pamięci w ujęciu Aleidy Assmann*, [w:] *Muzeum sztuki. Od Luwru do Bilbao*, (red.) M. Popczyk, Katowice 2006, s. 215

¹¹ A. Kłosowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 2005, s. 109.

¹² Przed czym także ostatnio przestrzega Yiannis Markalis, *Cultural Heritage and Regional development – the role of Museums*, [w:] *Regional Museums and the Development of Communities*, (red.) G. Horjan, Murska Sobota 2009, s. 26.

Literatura

- **Barańska Katarzyna**, *Muzeum etnograficzne. Misje, struktury, strategie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2004.
- **Barańska Katarzyna**, *Muzeum w sieci: rzecz niedotycząca komputeryzacji zbiorów*, „Etnografia Nowa”, (2009), z. 1, s. 121–126.
- **Bonowicz Wojciech**, *Muzeum nas wszystkich*, Wydawnictwo Znak, (1997), z. 3, s. 168–173.
- **Jaworska Magdalena**, *Muzeum etnograficzne z dziesięcioletnim wyprzedzeniem*, „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty”, (1996), nr 1–2, s. 54–65.
- **Kłoskowska Antonina**, *Kultury narodowe u korzeni*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005.
- **Korzeniewski Bartosz**, *Muzealizacja – ku czy przeciw przeszłości*, [w:] *Muzeum sztuki. Od Luwru do Bilbao*, (red.) M. Popczyk, Wydawnictwo Muzeum Śląskie, Katowice 2006, s. 221–227.
- **Mączyńska Agnieszka**, *Kim są stakeholders*, [w:] *Nowoczesne zarządzanie muzeum. Współpraca polsko-holenderska w ramach projektu MATRA 1999–2007*, Wydawnictwo Krajowy Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków, Warszawa 2007, s. 54–62.
- **Nach Zdzisław**, *Niechciane miasta: migracja i tożsamość społeczna*, Wydawnictwo Universitas, Kraków 1998.
- **Markakis Yiannis**, *Cultural Heritage and Regional development – the role of Museums*, [w:] *Regional Museums and the Development of Communities*, (red.) G. Horjan, The International Committee for Regional Museums, Murska Sobota 2009, s. 25–29.
- **Matt Gerald**, *Muzeum jako przedsiębiorstwo*, (tłum.) A. Wajs, Fundacja Aletheia, Warszawa 2006.
- **Popczyk Maria**, *Estetyczne przestrzenie ekspozycji muzealnych. Artefakty przyrody i dzieła sztuki*, Wydawnictwo Univeritas, Kraków 2008.
- **Robotycki Czesław**, *Jak opisać społeczność lokalną – przykład Wojnicza*, [w:] *Wobec kultury. Problemy antropologa*, „Łódzkie Studia Etnograficzne”, (1996), t. XXXV, s. 23–30.
- **Saryusz-Wolska Magdalena**, *Od miasta do muzeum sztuki. Konceptualizacja przestrzeni pamięci w ujęciu Aleidy Assmann*, [w:] *Muzeum sztuki. Od Luwru do Bilbao*, (red.) M. Popczyk, Wydawnictwo Muzeum Śląskie, Katowice 2006, s. 212–220.
- **Smolarkiewicz Elżbieta**, *Tożsamość lokalna na pograniczu (na przykładzie Ziemi Lubuskiej)*, [w:] *W kręgu socjologii interpretatywnej. Badania jakościowe nad tożsamością*, (red.) J. Leoński, U. Kozłowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego, Economicus, Szczecin 2007.

Summary

Katarzyna Barańska

(Institute of Culture of Jagiellonian University in Kraków)

Museum and its Surroundings and Local Identity

In the text, the problems connected with the functions of museums in constructing identity in migrational societies, both in the global dimension, and in comprehending changes to the places of residence within the territory of the same country, were discussed. Contemporary identities may be negotiated within the framework of a dialogue amongst the current inhabitants of a region, whereas the museum, as the area of the thesaurization of memory, may be a significant medium in such a discourse. Nevertheless, an important condition is that of taking under consideration the values common for the various groups of stakeholders and also, as far as the assessment of the past is concerned, constructing the axiological horizon common for everyone. The dilemmas connected with the possibility of finding so-called the objective truth and presenting it in the museums and the criteria of making decisions in reference to the activities of museums were also discussed.